Rok V. Wtorek dnia 3 września 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 201

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

CENA [illegible] RENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 [illegible]te. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto cz[illegible]we w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor [illegible]zyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

SZAKALE WYBORCZE.

Gdy czytamy opisy krajów afrykańskich, wzmianki o szakalach wywołują w nas wrażenie czegoś wstrętnego, plugawego. Zwierz ten, złodziejaszek pustyni, krążący dokoła siedzib ludzkich, dokuczliwie snujący się za karawaną, lub wokół siedzib ludzkich, by pożywić się odpadkami lub ukraść podstępnie źle strzeżony worek z żywnością, — jest dla nas obrazem tchórzostwa i łapczywości.

Nasze życie społeczne ma również swoich szakali.

Krążą podstępnie dokoła karawany ludzi czynu, w znojnym trudzie posuwających się ku dalekim celom wielkości i mocy Państwa Polskiego: swym wrzaskiem przypominają o swem istnieniu, usiłują okraść obywateli Rzeczypospolitej z czynnego prawa, jakiem jest prawo głosowania do Sejmu i Senatu.

Prawo wybierania posiadają tylko obywatele w wolnych państwach. Wybierając posłów do Sejmu, przez tychże posłów rozstrzygają o prawach w państwie, oraz o kontroli tych, którzy sprawują władzę.

Tylko w państwach rolniczych, jak naprzykład w Polsce przed odzyskaniem niepodległości, obywatele zwani poddanymi nie posiadają prawa wybierania swych przedstawicieli do Sejmu.

Ponieważ w tegorocznych wyborach posłów z imienia i nazwiska wybierają nie partje, a obywatele, przeto szczekają partyjne szakale, krążą dokoła wyborów, usiłując ukraść żywotne prawo obywatelskie.

Szakale są podstępni.

Krążą po domach, zaglądają do mieszkań prywatnych i szepcą z obłudnem ubolewaniem:

— Kandydaci nawet i dobrzy, cóż, bracie, kiedy nie masz prawa głosować, bo szkół nie ukończyłeś!

Jest to bezczelne łgarstwo.

Ordynacja wyborcza daje prawo głosowania wszystkim obywatelom i obywatelkom Rzeczypospolitej, którzy ukończyli lat 24. O żadnych ograniczeniach z tytułu wykształcenia niema mowy.

Szakale będą czynni w dniu wyborów.

Wtykać będą mniej uświadomionym karty do głosowania własnej fabrykacji jako jedynie „prawdziwe", „niezależne".

Nie pozwólmy się oszukać!

Ważna jest tylko karta, otrzymana z rąk przewodniczącego komisji, w której głosujemy.

Szakale namawiać będą do głosowania na trzech, może nawet na czterech kandydatów.

— Poco ich krzywdzić, — to porządne chłopy! Każdemu daj kreskę.

Szakale wiedzą, że głosowanie na więcej, niż dwóch kandydatów unieważnia głos. O to im przecie chodzi.

Szakale są tchórzliwi, liczą więc na tchórzostwo innych. Rozpuszczać będą wieści o napadach na lokale wyborcze na tych, którzy głosują.

Wiedzą oni, że spokój i porządek na wyborach zagwarantowany jest całym majestatem Prawa Rzeczypospolitej i groźną Jego surowością.

Ale szakale mają nikczemną nadzieję, że uda im się okraść z prawa wyborczego przynajmniej tchórzliwych i nieuświadomionych.

Szakale nie są groźni.

Gdy napada lew lub tygrys, trzeba go zabić w obronie własnego życia.

Szakala wystarczy kopnąć.

Stany Zjednoczone mistrzem świata w szachach.

Polska zajęła 3-cie miejsce, Szwecja 2-gie.

WARSZAWA. Wśród niezwykle tłumnego zainteresowania rozpoczęła się ostatnia runda olimpjady szachowej.

W 19-tej końcowej rundzie odbyły się następujące spotkania międzypaństwowe: Czechosłowacja — Argentyna, Stany Zjednoczone — Wielka Brytanja, Węgry — Rumunja, Szwecja — Palestyna, Włochy — Estonja, Irlandja — Litwa, Francja — Finlandja, Łotwa — Austrja, Szwajcarja — Danja, Jugosławja — Polska.

W wyniku turnieju drużyna Stanów Zjednoczonych zdobyła mistrzostwo drużynowe świata oraz puhar lorda Hamiltona Rusella. Tak więc mistrzostwo świata w grze szachowej poraz trzeci przeszło w ręce Stanów Zjednoczonych.

Drugie miejsce i wicemistrzostwo drużynowe świata przypadło Szwecji. Od pierwszych dni turnieju prowadzlii Szwedzi w tabeli, a dopiero, w końcowych zostali zdystansowani przez Polskę, a następnie przez Stany Zjednoczone na drugie miejsce.

Trzecie miejsce zajęła Polska różnicą zaledwie pół punktu. Drużyna polska przez cały czas turnieju grała naogół dobrze. Z 19 spotkań przegraliśmy dwa, mianowicie ze St. Zjednoczoneemi 1 i pół : 2 i pół i w takim samym stosunku z Jugosławją. — Cztery spotkania zremisowaliśmy, a pozostałe zostały wygrane, w tem trzy w wysokim stosunku 4:0.

Najlepszy wynik indywidualny osiągnął Paulin Frydman, zdobywając z 16 partyj 11 i pół pkt., t. j. 71,2 i pół.

Drugie miejsce w drużynie polskiej co do ilości zdobytych punktów zajmuje Najdorf.

Wielkie koncesje dla Anglików w Abisynji.

Anglja uprzedziła Włochy. — Zatarg włosko-abisyński zaostrzył się.

ADDIS ABEBA. — Cesarz Abisynji w wielkiej tajemnicy zawarł umowę z konsorcjum angielsko-amerykańskiem, udzielając mu koncesji na eksploatację nafty w Harrarze.

Koncesja, udzielona przez Negusa, ogarnia nieomal połowę państwa. Terytorja, na których odbywać się ma eksploatacja bogactw kopalnianych Abisynji przez konsorcjum, ciągną się wzdłuż całego włoskiego Somali i Erytrei. Koncesja opiewa na 75 lat. Koncesjonarjusze mają zbudować rurociąg z ujściem w Somali brytyjskiem.

Obecnie toczą się doniosłe rokowania o koncesję na eksploatację sił wodnych jeziora Tana, Kair i Londyn miałyby dostarczyć kapitałów około 10 mil. funtów szterlingów. Zbudowane mają być urządzenia nawadniające dla zaprowadzenia kultury rolnej na tysiącach hektarów gruntu obecnie jałowego.

PARYŻ. — Wiadomość o udzieleniu konsorcjum amerykańsko-angielskiemu koncesji w Abisynji wywołała ogromną sensację w Paryżu. Uważają tu, że rząd angielski obejmuje faktyczny protektorat nad Abisynją i zapiera Włochom drogę.

RZYM. — We Włoszech panuje ogromne oburzenie spowodu udzielenia koncesji w Abisynji towarzystwu angielsko-amerykańskiemu.

Dzienniki włoskie w niezwykle ostry sposób atakują stanowisko Anglji.

„Giornale d'Italja" mówi o podstępnem stanowisku negusa, który w ostatniej chwili pozbawić chciał Włochy naturalnych bogactw Abisynji, przez udanie się pod ochronę Wielkiej Brytanji. W ten sposób negus obecnie zamierza uzyskać kredyty na zakup broni, których mu dotychczas odmówiono.

BOLZANO. — W sobotę odbyła się wielka parada wojskowa wszystkich wojsk, które brały udział w manewrach alpejskich.

Po paradzie Mussolini wygłosił przemówienie, oświadczając, że we wrześniu powoła się jeszcze 200 tysięcy ludzi pod broń, tak, że Włochy będą miały miljon ludzi pod bronią.

ADDIS ABEBA. — Wychodzące w Addis Abeba czasopismo p. t. „W świetle pokoju" zamieściło wedle nadeszłych tu wiadomości odezwę cesarza do wszystkich plemion abisyńskich, wzywając je do zaniechania waśni wewnętrznych celem stworzenia zwartego frontu obrońców ojczyzny.

Jak słychać, Rada Ligi Narodów zaproponuje w sprawie incydentu w Ual-Ual takie samo postępowanie, jak w konflikcie pomiędzy Chinami a Japonją, dotyczącym Mandżurji. Do Ual-Ual wysłana zastanie komisja śledcza celem zbadania sytuacji na miejscu. Dopiero później Liga Narodów zadecyduje powzięcie sankcyj.

RZYM. Naprężenie sytuacji pomiędzy Włochami i Anglją doszło w chwili obecnej do punktu kulminacyjnego. Rząd włoski uważa umowę angielsko-abisyńską za jawne naruszenie układu włosko-angielskiego nietylko z r. 1906, ale także z roku 1891 i 1894. Polityczne znaczenie tego układu jest, wedle opinji kół włoskich, tem większe, że udzielone przez rząd abisyński koncesje dotyczą nietylko terenów ważnych pod względem gospodarczym ale także niesłychanie ważnych terenów, położonych dokoła Ual Ual.

BERLIN. Opinja niemiecka śledzi pilnie wszyskie głosy prasy angielskiej, wypowiadającej się przychylnie o możliwości zwrotu kolonij Niemcom.

Szczególne zainteresowanie wzbudził ty artykuł „Sunday Dispath", który uznaje, że Niemcy mają moralne prawa do kolonij. W ten sposób konflikt włosko-abisyński poczyna się obracać na korzyść Rzeszy. Anglja bowiem chce zaszachować Włochy, skarżące się na niesprawiedliwość kolonjalną i wysuwają coraz częściej pytanie: „No, a co Niemcy?".

LONDYN. Ogłoszono następujący oficjalny komunikat:

Rząd brytyjski dotychczas nie otrzymał żadnego potwierdzenia wiadomości prasowej o udzieleniu koncesji na eksploatację nafty i bogactw mineralnych w Abisynji, ale uważał za konieczne poinformować posła brytyjskiego w Addis-Abebie, iż tego rodzaju koncesje powinny być niewątpliwie przedmiotem wstępnych narad rządu brytyjskiego z rządem francuskim i włoskim. Poseł brytyjski został upoważniony do poinformowania cesarza Abisynji, iż rząd brytyjski ze swej strony musi mu doradzać wstrzymanie udzielenia koncesji.

Nowe ustawy.

WARSZAWA. Ministerstwa opracowują obecnie projekty nowych ustaw, które będą przedłożone ciałom ustawodawczym po ich ukonstytuowaniu się.

M. in. w Ministerstwie Sprawiedliwości opracowuje się nowelę do ustawy karno-skarbowej, ustawę wekslową i ustawę o szkodach polnych.

Zakończenie wyścigu kolarskiego Warszawa—Berlin.

BERLIN. Wczoraj zakończony został trwający kilka dni wyścig kolarski Warszawa—Berlin. Wyścig zakończył się wygraną drużyny niemieckiej.

6 pierwszych miejsc na mecie w Berlinie zajęli Niemcy, siódmym czyli pierwszym z Polaków był Napierała.

Różnica czasu między Polakami a Niemcami wyniosła 37 minut 39 sekund.

Biorąc pod uwagę, że różnica ta prawie nie uległa zmianie od przedostatniego etapu Piła—Szczecin — należy ocenić wielki sukces naszej drużyny kolarskiej, o której współzawodnicy niemieccy wyrażają się w sposób najpochlebniejszy.

Czy odzyskamy miljony zamrożone w Rumunji?

WARSZAWA. Izby przem.-handlowe podjęły akcję w sprawie odzyskania zamrożonych wierzytelności firm polskich w Rumunji. Z powodu ograniczeń dewizowych polskie przedstawicielstwa nie mogą odzyskać należności sięgających sum miljonowych.

Dla ustalenia dokładnej wysokości pretensyj rozpisana została dokładna ankieta wśród organizacyj gospodarczych.

Odszkodowania za wywłaszczane majątki polskie w Besarabji.

WARSZAWA. Sąd apelacyjny nakazał wznowienie dwukrotnie umarzanego śledztwa w sprawie nadużyć popełnionych rzekomo przy wypłacie miljonowych odszkodowań za wywłaszczone majątki polskie w Besarabji.

Odszkodowania te wynosiły około 500 tysięcy funtów szterlingów (12 miljonów złotych).

Zderzenie pancernika angielskiego ze statkiem niemieckim.

LONDYN. Pancernik angielski „Ramillies" zderzył się wieczorem na kanale La Manche z parowcem niemieckim „Eisenach". Na miejsce zderzenia wysłano z Douvres holowniki.

Parowiec „Eisenach" jest silnie uszkodzony. Dwaj palacze ponieśli śmierć a dwie osoby ze służby statku zostały ranne.

Eksport żyta polskiego do Niemiec wzrósł o 1000 proc.

BERLIN. Ogłoszona ostatnio urzędowa statystyka handlu zagranicznego Niemiec podaje liczby importu żyta w ciągu pierwszych 7-miu miesięcy b. r. W okresie tym Niemcy importowały z Polski ogółem 1.560,2 tys. q żyta na ogólną ilość importu tego artykułu 2.069,2 tys q.

Import z Polski wynosił więc przeszło 75 proc. całego niemieckiego importu żyta.

Przywóz z Polski tego artykułu w liczbach bezwzględnych wzrósł o 1.419,9 tys. q a zatem o przeszło 1000 proc.

Ulgowe przewozy drzewa.

WARSZAWA. Polskie koleje państwowe wprowadziły obniżone taryfy na przewóz drzewa z Sowietów do Niemiec, tranzytem przez Polskę. Na przewóz drzewa celulozowego przyznana została 10 proc. zniżka opłat klasy wyjątkowej po przewiezieniu 25.000 tonn w okresie półrocznym.

Ulgowa taryfa zastosowana będzie również na przewóz drzewa kopalnianego po udowodnieniu przewozu najmniej 25.000 ton kopalniaków w okre sie półrocznym.

Ważne uchwały konferencji biskupów w Fuldzie.

BERLIN. Jak słychać, konferencja biskupów katolickich w Fuldzie powzięła kilka ważnych uchwał, które mają być ogłoszone w liście pasterskim biskupów katolickich w najbliższym tygodniu.

List biskupów niemieckich ma być odczytany w niektórych kościołach Rzeszy.

List posiadać ma charakter pojednaw czy i kompromisowy, co świadczyłoby, iż sfery katolickie dążą w Niemczech do załagodzenia, a nie do zaostrzenia konfliku z państwem.

Na drodze do pacyfikacji wyznaniowej w Niemczech.

BERLIN. „Germania” zamieszcza niezmiernie ciekawy artykuł, w którym stara się wykazać, że antykatolicka akcja partji narodowo socjalistycznej jest wynikiem działania jednostek i stoi w sprzeczności z wolą i słowami samego Hitlera. Hitler bowiem pragnie reorganizacji państwa pod względem politycznym, a nie religijnym.

Półurzędowa agencja „Korespondencja dyplomatyczno-polityczna” wskazuje, że narodowy socjalizm był stale wrogiem bezbożnictwa, którego herolldem był marksizm.

Ta wymiana ukłonów świadczy naj lepiej, że obie strony dążą obecnie do pacyfikacji na froncie wyznaniowym.

Sprawy gdańskie.

GDAŃSK. „Danziger Volkszeitung” donosi o pobiciu do krwi przez szturmowców narodowo - socjalistycznych przechodniów za niesalutowanie sztandaru szturmowek. Wśród pobitych znajduje się również krótkowzroczny narodowy socjalista, który w ciemnościach nie zauważył sztandaru.

GDAŃSK. Na skutek interwencji komisarza generalnego Rzplitej 5 handlarzy z Pomorza obywateli polskich, osadzonych w więzieniu za rzekome przekroczenie przepisów dewizowych zostało dziś zwolnionych.

Dymisja rządu litewskiego?

KOWNO. Rozeszły się tu pogłoski o mającej wkrótce nastąpić dymisji rządu Tubelisa. Przyczyną dymisji ma być podobno sytuacja wewnętrzna państwa.

Jutro pogrzeb królowej Belgów.

Wojew. Raczyński nadzw. ambasadorem Rzeczypospolitej na pogrzebie.

BRUKSELA. — Pogrzeb tragicznie zmarłej królowej Astrid odbędzie się, jak już donosiliśmy, we wtorek 3 wrześ nia, z tym samym ceremonjałem, co w roku ubiegłym króla Alberta. Jedynie przed pałacem nie będzie defilady byłych kombatantów, którzy utworzą szpaler wzdłuż całej drogi, prowadzącej do kaplicy królewskiej, gdzie spoczną zwłoki królowej obok króla Alberta.

Tak samo nie odbędzie się później defilada wojskowa. Wojsko zajmuje miejsce również wzdłuż drogi, przez którą przechodzić będzie żałobny kondukt. Z pałacu trumna przeniesiona zostanie do katedry, poczem po nabożeństwie żałobnem przewieziona zostanie przez miasto do kaplicy królewskiej w Laeken.

Królowa Astrid podobnie, jak przed półtorarokiem król Albert, została złożona na białym katafalku, przed którym defilują tłumy publiczności. Najpierw pozwolono złożyć hołd zmarłej dzienni karzom. Połowa twarzy zmarłej obowiązana jest bandażem, który z prawej strony zakrywa cały policzek. Bandażem obwiązana jest także szyja. Widać tylko lewą część twarzy, która zachowa ła dawne piękno. W splecionych rękach znajduje się krzyż oraz bukiet fiołków z Parmy, tych samych, które królowa za życia tak bardzo lubiła. Fiołki te porozrzucane są po całym katafalku. Królowa przybrana jest w białą jedwabną suknię.

WARSZAWA. P. Prezydent Rzplitej mianował wojewodę Władysława Raczkiewicza, b. marszałka Senatu, ambasadorem nadzwyczajnym na uroczystości pogrzebowe J. K. M. Królowej Belgów.

BRUKSELA. Nadzwyczajny ambasador Rzeczypospolitej wojewoda Władysław Raczkiewicz przybył dziś do Brukseli.

Manewry niemieckie na Pomorzu.

BERLIN. Wszystkie dzienniki niemieckie przynoszą obszerne sprawozdanie z manewrów wojskowych 2 korpusu armji niemieckiej, które odbywają się na Pomorzu 30 klm. na południe od Szczecina. Założeniem tych manewrów jest obrona przez jedną armję najważniejszych przyczółków mostowych na Odrze, podczas gdy druga armja atakująca, ma starać się opanować wyznaczony odcinek lewego brzegu Odry. W ćwiczeniach tych biorą udział wszystkie rodzaje broni.

Charakterystycznem jest, że manewrom tym asystuje licznie zebrana młodzież szkolna, która pod kierownictwem nauczycieli w zwartych szykach postępuje za oddziałami wojskowemi i przygląda się rozwijającej się akcji.

Ulica Marszałka Piłsudskiego w Rzymie.

RZYM. Burmistrz miasta Rzymu postanowił nazwać jedną z ulic Wiecznego Miasta ul. Marszałka Piłsudskiego.

Ulica ta znajdować by się miała w t. zw. Dzielnicy Bohaterów.

40 majątków wystawionych na licytację.

WARSZAWA. Za długi Towarzystw Kredytowych Ziemskich będą wystawione w połowie października na licytację majątki ziemskie na terenie Małopolski Wschodniej.

M. in. w woj. lwowskiem i tarnopolskiem sprzedanych będzie około 40 dóbr rodowych.

Katastrofa awjonetki.

WARSZAWA. W piątek popołudniu uległa katastrofie awionetka turystyczna Aeroklubu warsz., pilotowana przez inż. Korbela, zdążająca do Katowic, celem wzięcia udziału w zawodach lotniczych, urządzanych przez Aeroklub śląski.

Samolot rozbił się pod Krasnobrodem (pow. zamojski) Lotnik inż. Korbel i st. sierżant Kubalczyk ponieśli śmierć.

Górnicy angielscy grożą strajkiem powszechnym.

LONDYN Generalny sekretarz Zw. górników brytyjskich, Ebby Edwards, ogłosił odezwę, w której zapowiada możliwość powszechnego strajku w przemyśle górniczym.

Odezwa zaznacza. że górnicy postanowili wreszcie energicznie domagać się uwzględnienia swych żądań, odnoszących się przedewszystkiem do znośniejszych warunków pracy i rozsądniejszego wynagrodzenia. Tysiące górników brytyjskich nie zarabia nawet dwu funtów szterlingów tygodniowo.

Jeżeli jednak właściciele kopalń nie zmienią swego obecnego stanowiska, to powszechny strajk zostanie jednak przeprowadzony.

Smiertelna katastrofa na przejeździe kolejowym.

WARSZAWA. Na przejeździe między Henrykowem i Wiśniewem kolejka idąca do Warszawy, spadła na tył samochodu przejeżdżającego przez tor.

Ze względu na zły stan drogi samochód jechał bardzo wolno. Skorzystali z tego dwaj malcy bracia Dyszkowscy, 10-letni Mieczysław i 13 letni Eugenjusz i uczepili się z tyłu samochodu.

Skutki zderzenia były fatalne dla przygodnych pasażerów. Mieczysław wpadł pod koła pociągu i zginął na miejscu. Starszy Eugenjusz został odrzucony do przydrożnego rowu, doznając przytem licznych okaleczeń.

Nawrót do prohibicji w Stanach Zjedn.

WASZYNGTON Prezydent Roosevelt podpisał projekt ustawy o wprowadzeniu kontroli produkcji i spożycia napojów alkoholowych. Projekt ten przewiduje utworzenie specjalnej komisji kontrolnej, pozostającej pod nadzorem skarbu.

Stłumienie ruchawki chłopskiej na Litwie.

KOWNO. W związku z ostatniemi rozruchami chłopskiemi, prasa podkreśla, że rząd opanował całkowicie sytuację, przywracając przy pomocy organów bezpieczeństwa porządek i spokój w całym kraju. Niektórzy z pośród aresztowanych uczestników zamieszek chłopskich mają odpowiadać przed sądem wojennym.

Otrzeźwienie?

PRAGA. Na wspólnem posiedzeniu wydziałów wykonawczych stronnictwa socjaldemokratycznego i stronnictwa czeskich narodowych socjalistów postanowiono odrzucić wniosek partji komunistycznej stworzenia wspólnego frontu. Postanowiono natomiast zacieśnić współpracę obydwu stronnictw socjalistycznych.

Najcięższa katastrofa lat ostatnich.

BERLIN. W sobotę wieczorem wydobyto dalszą ofarę, t. j. 19 katastrofy w tunelu berlińskim. Komunikat urzędowy stwierdza, że katastrofa przy Bramie Brandenburskiej była najcięższą katastrofą w latach ostatnich. Obsunęło się 8000 metrów kubicznych ziemi, 179.000 kg. konstrukcji żelaznej i 356 metrów kubicznych konstrukcji drzewnej.

Powodem katastrofy jest nieznane przesunięcie warstw ziemi oraz wybuch wody podskórnej.

Cichy motor do samochodu i samolotu.

PRAGA. Jeden z inżynierów czeskich przedłożył fachowcom wynaleziony przez siebie motor, pracujący cicho. Motor może być przystosowany do lotnictwa i automobilizmu, jest bardzo oszczędny w zużyciu paliwa i może rozwijać siłę do 3.000 HP.

Wynalazek tego motoru jest wielkim krokiem naprzód do zwalczania straszliwej współczesnej plagi, jaką są hałasy zwłaszcza w wielkich miastach. Zastosowanie cichych motorów do samochodów a zwłaszcza motocykli, wpłynie zbawiennie na umęczone nerwy mieszkańców miast.

W kilku wierszach.

— Okręty duńskiej floty wojennej po 3-dniowym pobycie opuściły Gdynię.

— W sobotę obchodził urząd pocztowy w Poznaniu 50 tą rocznicę wprowadzenia pierwszego i tak bardzo popularnego telefonu w Poznaniu.

— Ofiarą ostatnich rozruchów na Litwie padło 5 osób zabitych, w tem jeden policjant. Dwunastu policjantów odniosło rany, 100 osób aresztowano, w tej liczbie sekretarza generalnego partji ludowo socjalistycznej.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Wtorek 3 września. Szymona Słupu.

Wschód słońca o g. 4,51. Zachód o g. 18,24.

We wtorek rozpoczęcie roku szkolnego. We wtorek 3 września rozpocznie się, jak wiadomo, nowy rok szkolny. W związku z tem kuratorjum szkolne wydało przypomnienie do dyrekcyj szkół w sprawie obowiązującego stroju młodzieży szkolnej. W gimnazjach państwowych obowiązuje pełne umundurowanie, a zwłaszcza obowiązkowe jest noszenie przez młodzież szkolną tarcz z numerami.

Wpisy na rok akademicki 1935—1936 w. U. J. rozpoczynają się dnia 23 bm. i trwać będą do dnia 6 października. Podania o odroczenia opłat muszą być udokumentowane świadectwem niezamożności, potwierdzonem przez władze polityczne I instancji.

Pierwsze losowanie Pożyczki Inwestycyjnej. Pierwsze publiczne losowanie wygranych obligacyj 1szej emisji 3 proc. Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej odbędzie się dnia 2 września br. gdyż 1 września wypadł w niedzielę, po zakończeniu przypadającego na dzień losowania 4 proc. Premjowej Pożyczki Dolarowej Serji III.

Czołowi kandydaci wśród Federacji.

Przemówienie ministra Jerzego Paciorkowskiego.



Minister Jerzy Paciorkowski.



Prezes Wacław Kobyłecki.

W dniu wczorajszym w Magistracie odbyło się zebranie przedwyborcze zarządów wszystkich sfederowanych związków.

Byli obrońcy ojczyzny tłumnie przybyli, aby wysłuchać zapowiedzianej mowy kandydackiej p. ministra Jerzego Paciorkowskiego i otrzymać od niego w formie bezpośredniej wypowiedzi nietyle wyznanie jego wiary politycznej — boć przecie sylwetka polityczna p. ministra dostatecznie jest znana, ile zwarty obraz tych poglądów i zamierzeń, z jakiemi przyszły przedstawiciel naszego okręgu idzie do Sejmu.

P. ministrowi towarzyszyli starosta Rogowski i prezydent miasta Mackiewicz.

W imieniu zebranych p. ministra powitał prezes powiatowego związku Federacji dyr. Wacław Kobyłecki, podkreślając w silnych słowach, że państwo polskie oczekuje od członków sfederowanych związków stuprocentowego udziału w doniosłym akcie państwowym, jakim bezsprzecznie jest akt wyborczy z dn. 8 września.

Byli obrońcy ojczyzny, którzy krwią swoją wywalczyli wolność i scementowali fundamenty niepodległości, z głębi swych prostych serc żołnierskich odczuwają i rozumieją znaczenie tego aktu.

„Nasi przeciwnicy chcą tylko burzyć i wiem, że będą uwijać się koło was, starając się zohydzić w waszych oczach nowy utrój polski. Ale to nie uratuje ich przegranej sprawy, bo oto zamyka się wieko trumny nad przeszłością partyjną stronnictw. Idziemy w zwartych szeregach ku jasnej i wielkiej przyszłości Polski, którą zostawił nam Marszałek Józef Piłsudski.

Idziemy śmiało naprzód, czerpiąc wiarę i siły ze wspaniałego przykładu Komendanta, którzy w roku 1914 z mieczem w ręku wyprowadził garstkę młodych zapaleńców na bój o Ojczyznę.

Wierni świętym testamentom Komendanta, pójdziecie w teren, aby prostem słowem żołnierskiem służyć tej samej Wielkiej Sprawie, dla której w młodości przelewaliśmy krew, pójdziecie tą samą drogą, która jedynie prowadzi do wielkości i chwały Polski".

Przemówienie ministra Paciorkowskiego.

Mówca od pierwszych słów zdobył uwagę i posłuch szczelnie wypełnionej sali. Przemawiał on prostemi i niewyszukanemi zdaniami, nie siląc się na efekty krasomówcze, słowem mówił tak jak trzeba przemawiać do tych ludzi, którzy w prostocie żołnierskiego czynu dali najpiękniejszy wyraz swej woli służenia ojczyźnie.

P. minister podkreśla na wstępie, że Polska obecnie wchodzi w nowy okres swych dziejów. To nic, że nie wszyscy dokładnie zdają sobie sprawę z tego. Bezprzykładna epopea życia i czynów Marszałka Piłsudskiego dostarcza nam wymownego przykładu, jak z garstki tworzą się zastępy coraz większe i liczniejsze, które wkońcu muszą przyznać, że rację miała ta garstka.

Może to przesada, że niepodległość jest dziełem tej garstki Piłsudczyków, którzy w owych pamiętnych latach z duszą, potężnie rozpłomienioną wizją niepodległości, poszli za swoim Wodzem na wojnę. Może i bez nich powstałaby Polska, wyszachrowana w jakichś przedpokojach dyplomatycznych. Kto wie, jak potoczyłoby się jej losy...

Ale z całą pewnością można powiedzieć, że bez tej ofiarnej i walecznej krwi, rzuconej na szale wojny, nie byłoby Polski takiej, jaką jest ona obecnie nie byłoby w takich granicach. Nie znajdowałaby się ona dzisiaj na drodze do stworzenia sobie silnej pozycji w międzynarodowym koncercie.

Ale ta ofiara krwi i życia, złożona w darze ojczyźnie, nie mogła dokonać cudu, abyśmy w wolnej i niepodległej Polsce, przy idylicznym szumie źródeł dobrobytu, mogli napawać się wszystkiemi powabami życia. Trudno, jesteśmy społeczeństwem biednem i zrujnowanem, jesteśmy krajem, pozbawionym bogactw naturalnych.

Jedynem naszem bogactwem jest materjał ludzki i nasza młodość państwowa, nasza werwa i wiara w przyszłość, cechująca wszystkie młode społeczeństwa w odróżnieniu od starych społeczeństw, w których dzień ma się już wieczorowi.

Naszym najcenniejszym darem, najpotężniejszym talizmanem jest ta nasza prężność społeczna i zainteresowanie dobrem ogółu, a przedewszystkiem naczelnem dobrem, Państwa, które żyje w naszych piersiach i pobudza naszą krew do szybszego krążenia".

Następuje znakomita w kilku zwięzłych zdaniach charakterystyka nowego okresu, rozpoczynającego się ze śmiercią Marszałka. Za życia Marszałka Piłsudskiego wszystko co działo się w Polsce, było ściśle związane z tym prostym faktem, że Marszałek żyje. Bo taka była niezmierna moc rozkazodawcza tego imienia. I w gruncie rzeczy było podrzędną okolicznością, jaki był ustrój Rozumieli to dobrze nawet endecy i cekawiści. Marszałek rządził i w kraju był spokój. Pod tym względem Polska stanowiła zupełne przeciwieństwo z sąsiadami, którzy nie mogli dopracować się do tego wewnętrznego spokoju. Dzięki temu dostaliśmy parę lat oddechu, w ciągu których udało się wykonać dużo pozytywnej pracy.

Lecz nieubłagana śmierć zabrała nam Marszałka. I oto w tej nowej sytuacji, w jakiej znaleźliśmy się, musimy nie siłą faktu, lecz siłą normy wytworzyć te warunki, które w dalszym ciągu zabezpieczą nam niezbędny spokój, musimy ostatecznie ustabilizować zręby życia państwowego w Polsce.

Nowa konstytucja jest wyrazem tych dążności państwowych, tej troski o mocny ład wewnętrzny, być może dalekim od doskonałości Ale wierzmy, że czas naprawi wszystkie błędy. Sprawę postawiliśmy śmiało i otwarcie, ożywieni mocnem przeświadczeniem, że jesteśmy zbyt biedni, aby bawić się w wojnę między społeczeństwem a rządem i budowa nowych urządzeń państwowych była podyktowana właśnie troską o to, aby ta wojna ustała i nigdy się więcej nie powtórzyła, aby społeczeństwo zrozumiało, że rząd jest tylko emanacją społeczeństwa, a rząd, że nie wolno mu odgradzać się chińskim murem od społeczeństwa.

Silna władza wykonawcza jest naczelnym nakazem przeżywanej przez nas doby dziejowej, ośrodek dyspozycji władzy musi być skonstruowany tak silnie, aby nawa państwa we wszelkich okolicznościach szła zawsze w nieomylnym kierunku. Lecz silna budowa władzy tem cenniejszym i konieczniejszym czyni czynnik współpracy społeczeństwa. Nowa ordynacja wyborcza jest próbą rozstrzygnięcia tego zagadnienia współpracy rządu ze społeczeństwem. Napewno daleką jest ona od ideału. Ale nastawienie ideowe jest słuszne, bo chodzi o to, aby uniknąć pośredników między społeczeństwem a rządem, aby ciała ustawodawcze składały się z ludzi, wyłonionych z terenu i reprezentujących nie frazeologję, a konkretne interesy poszczególnych odłamów ludności.

W tem miejscu pozwolę sobie powołać się na własne doświadczenie z niedawnej przeszłości, gdy byłem wojewodą kieleckim. Pamiętam dobrze, że zawsze, gdy bezpośrednio stykałem się z robotnikami, mogłem „dogadać się" z nimi bez reszty i że rzecz się miała biegunowo przeciwnie, gdy stykałem się z tymi ludźmi nie od konkretnego warsztatu ludźmi pracy, a z sekretarzami organizacyj, a więc typem ludzkim, żyjącym abstrakcją.

Wiemy dobrze, że pewna część społeczeństwa nie weźmie udziału w wyborach. Nie dramatyzujemy jednak tych rzeczy. Jeśli teraz zbraknie kogoś u urn wyborczych, za 5 lat pójdzie więcej. W każdym razie odsetek głosujących będzie bardzo ciekawy, jako wykładnik stopnia uświadomienia społeczeństwa. To jest pewnem, że przyszły Sejm nie będzie obrazem tej wiecznej giełdy, jaką były sejmy poprzednie, nie będzie opierać się na zasadzie „ja ci ustąpię z tego, a ty wzamian za to ustąpisz mi z czego innego". Nowy Sejm musi być dostosowany do nowych potrzeb. Chcemy skończyć z patologją życia publicznego i zgubnym szematyzmem podziału według klucza skłóconych interesów partykularnych, chcemy powołać grupy regjonalne, obejmujące swym zasięgiem poszczególne województwa".

W zakończeniu swego przemówienia mówca ze stanowczym naciskiem podkreślił, że przyszły Sejm otoczy szczególną troskę podstawowe zagadnienia gospodarcze z palącem zagadnieniem bezrobocia na czele. Otwiera się okres wytężonej pracy reformatorskiej na terenie zagadnień gospodarczych. Droga ta jest najeżona kolosalnemi trudnościami, gdyż jesteśmy narodem biednym, z ogromnym naturalnym przyrostem ludności, wynoszącym 500 tysięcy rocznie, brak nam kapitałów własnych i brak kredytów zagranicznych. To też dawno przestaliśmy się łudzić, że nasze pokolenie, wzrosłe w gromach wojny, pokolenie burzy i przełomu wejdzie kiedyś w ziemię obiecaną sielankowego dobrobytu. Ale chodzi o to, aby taką pogodną jasną przyszłość zostawić w spadku przyszłym pokoleniom. I wierzę gorąco, że przyszły Sejm założy pierwsze mocne fundamenty pod ten przyszły rozkwit nowego polskiego życia".

Przemówienie p. ministra, zakończone mocnym akordem nadziei i wiary, pokryte zostało burzą oklasków. I sala przez długą chwilę rozbrzmiewała od owacyjnych oklasków na cześć obu czołowych kandydatów naszego okręgu: pp. ministra Jerzego Paciorkowskiego i prezesa Wacława Kobyłeckiego.

Duchowieństwo a wybory.

Ks. biskup Jasiński wzywa diecezjan do udziału w wyborach.

Ordynarjusz diecezji łódzkiej ks. biskup Jasiński wystosował, jak już o tem donosiliśmy, list pasterski w sprawie wyborów do Sejmu.

W liście tym ks. biskup podkreśla wielką wagę aktu wyborczego dla państwa i zwraca uwagę na konieczność uświadamiania obywateli co do wzięcia udziału w wyborach. Każdy winien w tej dziedzinie według swej najlepszej woli zgodnie z własnem sumieniem współdziałać w akcie wyborczym.

Równocześnie — ponieważ wybory do Sejmu wyznaczone zostały na dzień 8 września, który jest niedzielą — ks. biskup Jasiński prosi duchowieństwo, aby nabożeństwa niedzielne w tym dniu odprawione zostały o godz. 9-ej rano we wszystkich kościołach na terenie diecezji, a to celem umożliwienia wiernym wzięcia udziału w akcie wyborczym. Tam zaś, gdzie przypadają na ten dzień odpusty, ks. biskup zarządza, aby nabożeństwa „pro populo" odprawiono w następną niedzielę.

Ks. proboszcz Gacek o wyborach do Sejmu.

W dniu wczorajszym ks. Gacek, proboszcz parafji w Kłobucku, wygłosił w kościele parafialnym kazanie, owiane duchem szczerze obywatelskim.

Kończąc kazanie ks. proboszcz w silnych słowach zaakcentował, że obowiązkiem każdego dobrego katolika jest wziąć udział w wyborach do Sejmu i zgodnie ze swem sumieniem oddać głos na kandydatów, godnych największego zaufania.

...Właśnie dla czystości atmosfery przedwyborczej.

Zjawisko zgoła nie nowe i dlatego szczególnie przykre. Kiedyś takie łajdactwa miały swój walor, były nawet atrakcją nieodzowną w okresie przedwyborczym. Chwała Bogu, dziś wyszliśmy już poza te czasy, kiedy paszkwil wydrukowany anonimowo, kubeł drukowanych pomyj, wylany na czystego człowieka zdobywał aplauz niewybrednego tłumu.

Orzekliśmy: wszyscy kandydaci na posłów są ludźmi uczciwymi i godnymi zaufania i podkreśliliśmy konsekwentnie: na czele tych wybranych uczciwych i godnych zaufania ludzi, wysunięci zgodną wolą społeczeństwa, stoją: min. Jerzy Paciorkowski i prez. Wacław Kobylecki.

W opinji tej byliśmy wyrazicielami całego społeczeństwa i miasta i powiatu częstochowskiego. Potwierdzi to wynik wyborów w dniu 8 września.

Ale, nie przesądzając sprawy, zajmując zdecydowane stanowisko co do dwu czołowych kandydatów nigdy i w niczem nie dyskredytowaliśmy osób kandydatów pozostałych, a to w myśl wskazań naczelnych, że wybory odbyć się mają w atmosferze czystej i niekrępowanej.

Lecz oto w Radomsku drukowany, ukazuje się anonimowy paszkwil skierowany przeciwko osobie drugiego czołowego kandydata, prezesa Federacji byłych Obrońców Ojczyzny i prezesa Związku Legjonistów — dyr. Kobyleckiego, a wychwalający pozostałych pięciu kandydatów, których paszkwilant pasuje zbiorowo na „wiernych piłsudczyków".

Jest rzeczą niezbędną, właśnie dla oczyszczenia zbrukowanej atmosfery, przedwyborczej, by opinja publiczna poznała nazwisko paszkwilanta, ukrywającego się tchórzliwie pod pod podpisem „wierny piłsudczyk".

Powiemy krótko: Janusz Wójcik — paszkwilant i denuncjator. A ponadto: fałszerz i defraudator.

Więcej słów na określenie tej sylwetki nie użyjemy—nazwisko to i osoba znana jest dostatecznie i niezaszczytnie ogółowi Częstochowy: typ pospolitego złodziejaszka kradnącego narów ni złotówkę ze składek członkowskich, jak fałszującego na kilkanaście złotych znaczki stemplowe. Ponadto człowiek, policzkowany publicznie. Krótko: szumowina społeczna.

Nie chcemy teraz dociekać, kto użył do tej brudnej roboty Janusza Wójcika, czyje nazwiska kryją się za jego anonimowym pseudonimem, urągającym wielkiej idei Wodza Narodu i nadużywającym bezczelnie Jego imienia, żądamy natomiast ukrócenia rozwydrzenia przedwyborczego — właśnie dla oczyszczenia atmosfery przedwyborczej.

Tego domaga się oburzona opinja wyborców, którzy nie pozwolą szkalować bezkarnie ludzi czołowych i obdarzonych zaufaniem społeczeństwa.

W uczciwem społeczeństwie niema miejsca dla paszkwilantów, denuncjatorów fałszerzy i defraudantów, w szeregach których znalazł się Janusz Wójcik.

Pod pręgierz.

Uchwała Związku Legjonistów.

Zarząd oddziału Związku Legjonistów w Częstochowie na posiedzeniu w dniu 2 września 1935 postanowił na zasadzie art. 20 Statutu Zw. Leg. **zawiesić p. Janusza Wójcika w prawach członka, z powodu działania na szkodę związku przez wydanie i kolportowanie ohydnego paszkwilu, podpisanego „Wierny Piłsudczyk", a wymierzonego przeciwko urzędującemu Prezesowi tut. Oddziału Ob Wacławowi Kobyłeckiemu.**

Zarazem Zarząd Zw. Leg. postanowił umieścić tę uchwałę w pismach i oświadcza, że rozwijająca się obecnie na tutejszym terenie kampanja wyborcza nie odpowiada ani duchowi nowej ordynacji wyborczej, ani intencji ustawodawcy.

Zarząd Zw. Leg. potępia i piętnuje ukazanie się wspomnianego paszkwilu.

Ogłoszenie o przetargu

na dostawę artykułów żywnościowych dla Zakładów Miejskich.

Zarząd Miejski w Częstochowie ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę dla Zakładów Miejskich artykułów żywnościowych w ilościach różnych.

1. chleba około	65.000	kg.
2. bułek	9.000	„
3. mięsa wołowego wieprzowego, wędzonego, cielęciny	21.000	„
(w mięsie nie może być kości więcej niż 16% wagi mięsa)		
4. masła	6.000	kg.
5. słoniny nie solonej - smalcu	4.200	„
6. mleka pełnowartościowego	66.000	litr.
7. śmietany	1.800	„
8. jaj	80.000	sztuk
9. bulionu	6.000	„
10. cukru	12.400	kg.
11. cykorji	130	„
12. herbaty	90	„
13. kawy zbożowej	600	„
14. „ ziarnistej	10	„
15. cacao	40	„
16. jarzyn twardych: fasoli 720 kg., grochu 500 kg., kasza krak. 1200, perłowa 1000, tatarczana 1000 kg., pencak 600, manna 500 kg. jaglana 1000.	7.040	„
16. ryżu	1.200	„
17. soli	1.500	„
19. mąki	6.000	„
20. cytryn	3.000	szt.
21. ziemniaków	600	korcy
22. jarzyn świeżych: marchew 18 000 kg., buraków 5200, kapusty 4200, cebuli 600,	28.000	kg.
23. owoce suszone	2.000	„

Prócz ziemniaków artykuły nie będą magazynowane, lecz dostarczone do 5-ciu różnych miejsc położonych w mieście Częstochowie codziennie przez dostawcę.

Pierwszeństwo mają producenci, następnie kolejno spółdzielnie handlowe, zrzeszenia gospodarcze i prywatni przedsiębiorcy.

Termin dostawy roczny od 1 października 1935 r. do 30 września 1936 roku.

Oferty w zapieczętowanych kopertach z nagłówkiem „Oferty na artykuły żywnościowe" składać należy w Wydziale Zdrowia i Opieki Społecznej u sekretarza (ul. Dąbrowskiego 14) do dnia 11 września r.b. w godzinach urzędowych.

Wadjum winno być złożone w kasie miejskiej w wysokości 200 złotych.

Otwarcie kopert odbędzie się w dniu przetargu t. j. dnia 12 września r.b. o godzinie 11-ej w Wydziale Zdrowia i Opieki Społecznej.

Tymczasowy Prezydent m. Częstochowy

(—) Jan Mackiewicz.

Częstochowa, dn. 31 sierpnia 1935 r.

Społeczeństwo żydowskie a wybory do Sejmu. W dniu wczorajszym czołowy kandydat naszego okręgu minister Jerzy Paciorkowski przyjął w sali Rady Miejskiej licznie zebranych przedstawicieli wszystkich warstw miejscowego społeczeństwa żydowskiego.

W imieniu zebranych do p. ministra przemówił przewodniczący Żydowskiego Komitetu Wyborczego mecenas Mieczysław Konarski, który motto swego przemówienia zaczerpnął ze wstępu do nowej konstytucji, głoszącego, że Państwo Polskie jest wspólnem dobrem wszystkich obywateli i że miarą uprawnień do oddziaływania na życie publiczne poszczególnych obywateli kraju jest spełnianie przez nich obowiązków wobec Państwa.

Nowa Konstytucja, głosząca, że ani pochodzenie, ani wyznanie, ani narodowość nie mogą być powodem do ograniczenia tych uprawnień, jest piękným wyrazem tradycyjnego ducha polskiej tolerancji.

To też społeczeństwo żydowskie pragnie współpracować z rządem w dziele budowy mocnych fundamentów lepszej przyszłości i w dniu 8 września zwartą ławą pójdzie do urn wyborczych, aby oddać swe głosy na czołowych kandydatów.

P. minister w odpowiedzi zapewnił, przedstawicieli społeczeństwa żydowskiego, że Rząd pozostanie wierny wzniosłym dewizom, zawartym w Konstytucji i potrafi zapewnić obywatelom wyznania mojżeszowego możliwość spokojnej pracy pod tarczą silnej i życzliwej opieki. Wprawdzie nie które stronnictwa operują zagadnieniem żydowskiem usiłując uczynić z niego odskocznię do zdobycia władzy, ale Rząd jest dostatecznie silny, aby zmusić te żywioły do poszanowania prawa.

Zebranie zakończone zostało owacją na cześć p. min. Paciorkowskiego i prezesa Kobyleckiego.

Głos ze wsi.

Gmina Wrzosowa idzie ławą do wyborów.

Po ogłoszeniu ordynacji wyborczej zdawało się, że istotnie ludność, nie za poznawszy się jeszcze z zasadami nowej ordynacji, w bardzo małym procencie weźmie udział w wyborach do Sejmu! Im bliżej jednak 8 września, daje się zaobserwować coraz większe zainteresowanie wyborami.

Nieraz daje się słyszeć:

— No, sąsiedzie, głosujemy?

— A dlaczegoż mielibyśmy nie głosować? Przecież gmina nasza też może się poszczycić, że wraz z innemi gmina mi w powiecie należy do tych, które kładły pierwsze zręby pod budowę gmachu Polski niepodległej. A głosowanie to przecież niejako praca nad umacnianiem i upiększaniem tego gmachu.

A któż to, jak nie nasi dzielni błeszniacy i wrzosowiacy wraz z mieszkańcami innych wsi razem z robotnikami Częstochowy w czasie przewrotu majowego w 1926 r. „zarekwirowali" auta ciężarowe w „Jedności" i pierwsi wyjechali na ulice Częstochowy nietylko z okrzykiem — „Niech żyje rewolucja, — Niech żyje Piłsudski", — lecz niektórzy z bronią w ręku, z zamiarem użycia jej — gdyby zaszła potrzeba — na rzecz tego przewrotu.

— Widzę, że zmierzacie do tego, żeby nie przekreślić dotychczasowej pozycji gminy w twórczej pracy dla Państwa, winniśmy iść do wyborów wszyscy — ławą.

— Tak, to chciałem powiedzieć.

— Więc głosujemy! ale na kogo? Wszak mamy siedmiu kandydatów!

— Wiecie, że mam wielu znajomych jak na terenie Częstochowy, tak samo na terenie powiatu wśród gospodarzy małorolnych i robotników i mam możność widywania się z wieloma z nich— wszyscy oni mówią jednakowo: — Pierwsi dwaj t. j. Paciorkowski i Kobyłecki są murowani.

— Znaczy, że i nasi gminiacy winni oddać głosy na nich.

— Napewno tak uczynią.

Widać z tych rozmów, że jak cały powiat tak i gmina nasza doskonale się orjentują w wyborze swych przedstawicieli do Sejmu. Pierwszy nie dlatego uzyskał tekę ministra pracy i opieki społecznej, że przeciwstawiał się interesom małorolnych i robotników, lecz dlatego, że zawsze je popierał w ramach możliwości. Drugi też zdał świetnie egzamin jak należy służyć Ojczyźnie i społeczeństwu. W tym czasie, gdy wiele instytucyj finansowych nietylko ledwo dyszy, ale w wielu wypadkach robi „plajtę" on doprowadził KKO. do świetnego stanu. A kilka lat temu, gdy wszystkie miasta i ośrodki robotnicze na terenie Polski głodowały, on jako ówczesny kierownik Wydziału Aprowizacyjnego cały powiat zaopatrywał w artykuły żywnościowe i odzieżowe. Tembardziej jako posłowie będą mogli i umieli służyć interesom swego miasta i powiatu. Bo grunt nie to, że się chce coś zrobić, ale to ważniejsze, że się umie daną rzecz wykonać.

Fr. Tomala

b. wójt gminy Wrzosowa.

Słowo sportowe

Piłka nożna.

Team Polski — Łódź 3:0.
Kraków — Lwów 3:1.
Radom—Lublin 4:1.
Lwów—Czerniowce 3:1.
G. Sląsk—Sląsk Opolski 9:1
Przemyśl — Tarnów 4:4
Brygada—A. K. S. 2:2.

O wejście do Ligi.

Skoda—Union Taurnig 5:2.
Legja—Polonja 1:0.

Tenis.

Ł. K. S. — Victorja 8:0.

Sprawozdanie w najbliższym numerze.

—x—

Protestu Brygady na mecz z Dębem P. Z. P. N. nie uznał. Szczegóły w najbliższym numerze.

O mistrzostwo kl. C.

K.S. Orlę II — IV S. M. P. II 5:1 (2:1).

Kaes.

Zmiany w umundurowaniu wojska polskiego.

Na podstawie doświadczeń potrzeb życia pokojowego oraz w polu władze wojskowe poddały rewizji przepisy ubiorowe wojska. Rezultatem studjów nad przedmiotami umundurowania jest wykończony obecnie projekt nowego umundurowania wojska.

Projekt ten wprowadzany będzie stopniowo, w pewnej kolejności, a w ogólnych ramach przedstawia się, jak następuje:

PŁASZCZE I PELERYNY

W pierwszej, najbliższej kolejności oficerski płaszcz dwurzędowy zastąpiony zostanie płaszczem sukiennym jednorzędowym typu szeregowców.

Jednocześnie zniesione będą noszone przez oficerów najrozmaitszych odmian i odcieni płaszcze letnie gabardinowe, w których miejsce zostanie na czas pokoju wprowadzona dla oficerów i starszych stopni podoficerów peleryna sukienna, jako letnie okrycie wyjściowe.

Dla ochrony przed deszczem w czasie służby otrzymają oficerowie i starsi stopniem podoficerowie prawo noszenia peleryn przeciwdeszczowych, konni—z wewnętrznemi rękawami przy pinanemi.

CZAPKI

Usunięta zostanie dowolność w noszeniu różnych odmian czapki i obowiązywać będzie właściwy typ czapki-rogatywki z denkiem usztywnionem, tak, jak to ustalają przepisy ubiorcze z r. 1919, zatwierdzone jeszcze przez Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Krój czapki otrzyma wygląd estetyczniejszy.

KURTKI JEDNOLITEGO TYPU.

Kurtka polowa będzie miała jednolity typ tak dla oficera, podoficera, jak i dla szeregowca. Będzie miała stylu dwa boczne rozcięcia; środkowe rozcięcie odpadnie. Kieszenie nie wyjdą nazewnątrz, a będą wszyte.

Wszystkie części haftowane (orzełki, oznaki, stopni, inicjały na naramiennikach, wężyki it.d.) oraz sznury naramienne i na czapkach, jako też temblaki będą oksydowane, a nie, tak jak obecnie, jasne.

Zamiast temblaków z nici srebrnych wprowadza się temblaki metalowe.

KURTKI SKÓRZANE

Zniesione zostaną płaszcze skórzane dla generałów i dla rejonowych inspektorów koni.

Kurtki skórzane będą mogły być używane tylko przez żołnierzy lotnictwa broni pancernych i w innych oddziałach motorowych, ale tylko w czasie wykonywania służby.

Noszenie kurtek przy stroju garnizonowym lub wyjściowym nie jest dozwolone.

INNE SZCZEGÓŁY UMUDUROWANIA.

Oficerowie i podoficerowie zawodowi służb otrzymają spodnie ciemne wieczorowe z lampasami.

Poza służbą i w służbie, gdy oficerowie nie będą przy szabli lub pistolecie, nosić będą tylko pas główny, pasa oficerskiego; odpadnie zatem noszenie paska poprzecznego, który potrzebny jest tylko w służbie przy obciążeniu pasa głównego. Pas poprzeczny niszczy poza tem materjał kurtki.

SŁOWO KOBIECE.

Czas już skończyć z plagą konkursów piękności.

Skończyły się na szczęście u nas konkursy piękności i wybory Miss Polonji. Zdawałoby się, że zostały już dostatecznie ośmieszone i wykpione, a jednak...

A jednak w ostatnich tygodniach zorganizowano w Warszawie nowy tego rodzaju konkurs—wybory królowej midinetek warszawskich. Na dłuższy czas przed wyborami, w jednem z brukowych pism warszawskich ukazywały się zapowiedzi tego konkursu, do którego miały prawo wszystkie pracownice młode i oczywiście ładne.

W zapowiedzianym dniu konkursu stanęło przed jury sto kilkadziesiąt głupiutkich stworzeń, które wykrygowane i powystrajane defilowały przed stołem „sędziów” i zgromadzoną publicznością.

„Królową Pracownic” wybrana została siedemnastoletnia pannica, jakoby gorseciarka. Dalej wybrano cztery wicekrólowe i kilka przodownic. Wybrano i koronację wybranek odłożono do następnego tygodnia, by zarząd ogrodu, w którym te wielkie uroczystości się odbywały mógł zebrać od naiwnych, nową, sporą sumkę za bilety wejściowe.

W ubiegłą niedzielę odbywała się właśnie „koronacja” królowej i całego orszaku. Na specjalnem podjum, do którego dostępu bronił publiczności nieodzowny „pan władza” z pałką gumową w ręku, zgromadziły się wyróżnione uczestniczki konkursu.

Rozpoczęła się koronacja. Ktoś z jury wkłada ogłupiałej „królowej” — ogromną złotą koronę na głowę i wręcza jej—jako nagrodę, książeczkę PKO z pierwszym wkładem trzydziestu złotych. Następnie ta sama ceremonja z wicekrólowemi — tylko suma na książeczce zmniejszona do złotych piętnastu. To są zresztą jedyne i rzeczywiście realne korzyści konkursu dla tych dziewcząt.

Po koronacji miałam to wielkie szczęście rozmawiać i przyjrzeć się bliżej królowej. Myślałam, że to będzie miłe, zahukane stworzenie... Tymczasem ta siedemnastolatka—zrobiona na wampa z amerykańskich filmów — z wygolonemi brwiami i ślicznie ołówkiem wyrysowanemi półkolami na czole, z ustami wyrysowanemi „w serduszko” z bardzo, ale to bardzo wymalowanemi rzęsami — przypominała raczej wszystko inne, niż biedną gorseciarkę, siedzącą od rana do nocy z igłą w ręce.

Okazało się zresztą, że gorseciarką nie była i nie jest i—przekonana jestem nigdy nią nie będzie. Była przez tydzień dziewczynką na posyłki w jednej z pracowni gorseciarskich, a pozatem, statystowała kiedyś w jakimś filmie. To cały dorobek jej dotychczasowej pracy.

— Czemu, pani taka młodziutka tleni sobie włosy?

— Nie, one nie są tlenione, ja je tylko rozjaśniam.

— Tak. I zdziwione spojrzenie ładnych zresztą oczu.

— I matka pozwala pani na to golenie brwi i takie przeraźliwe malowanie się?

Tym razem w błękitnych oczach królowej zamigotały złe błyski—odpowiedzi nie było żadnej.

— A chciałaby pani pracować?

— Dlaczego nie, owszem... wypowiedziane powoli, z niechęcią i bez przekonania.

Zato później dziewczątko rozgadało się na dobre. Opowiadało o tem, że jej fotografję umieści w najbliższym numerze, jako przyszłej gwiazdy filmowej jeden z panów redaktorów... Ma właśnie być u niego w redakcji jutro w południe

Nie, bardzo mi się nie podobały te wyróżnione reprezentantki pracownic warszawskich. A tyle znam przecież spośród nich różnych miłych dziewcząt. Małe szwacuchny, ekspedjentki. Tak tylko one napewno nie stawałyby do tego rodzaju konkursów, cały dzień pracują, a jedyny dzień wypoczynkowy—niedzielę—obracają na wypoczynek właśnie i na inne, milsze i bardziej kulturalne rozrywki.

Najmodniejsze fryzury.

Jednym z najważniejszych, a niestety bardzo dzisiaj zlekceważonych szczegółów toalety pięknej pani jest uczesanie. Jak, nie bez racji, twierdzą znawcy urody kobiecej, fryzura posiada o wiele ważniejsze znaczenie od sukni, pantofelków, pończoszek, czy innych detali. Odpowiednie uczesanie podkreśla najcharakterystyczniejsze właściwości twarzy i całej sylwetki i przeciwnie złe i nieodpowiednie uczesanie głowy potrafi zatrzeć urodę i wdzięk.

Nasze panie w przeciwieństwie do paryżanek, zwracają niestety zamało uwagi na uczesanie. Częstokroć widzi się panie ubrane według ostatniej mody, podczas gdy uczesanie jest niestaranne, lub wykonane według przeciętnego szablonu, nieodpowiadającego typowi lub urodzie jego właścicielki.

Wiadomo, że najmodniejszą fryzurą jest uczesanie wykazujące tendencje układania włosów na szczycie głowy, w przeciwieństwie do obecnie noszonych, a przeważnie nietwarzowych loków, spadających na szyję. Loki na górze głowy pozwalają doskonale indywidualizować model, podkreślać rysy twarzy, linje profilu, osadę oczu, słowem, stwarzać każdorazowo właściwy typ.

Obserwowany obecnie „demokratyzm” w dziedzinie fryzur damskich musi ulec gruntowej rewizji, gdyż fryzura jako bardzo indywidualny składnik toalety, nie może mieć typu standartowego lecz każdorazowo powinna być stosowana do typu, jego właściwości i cech, charakterystycznych. Każdy typ kobiecy wymaga odpowiedniej fryzury i o tem nasze panie powinny przedewszystkiem pamiętać.

Pozatem, trzeba podkreślić, że o ile dba nietylko o uczesanie lecz i o własne włosy, starannie je pielęgnuje. Do mycia włosów używa dobrego mydła, a wrazie potrzeby odżywiania włosów stosuje świeże żółtka z dodaniem najlepszego rumu. Włosy należy myć raz na tydzień lub raz na dziesięć dni, bardzo dobrze spłókiwać ciepłą wodą z dodaniem soku z jednej cytryny lub kilku łyżek octu toaletowego. Zakwaszenie wody ma na celu zapobieżenie przeciw przedwczesnemu siwieniu włosów.

Kobi ety w granatowych mundurkach.

Kobietom policjantkom prasa poświęciła w ostatnich dniach bardzo wiele miejsca.

Kobieta — to przecież doniedawna jeszcze, była to istota z mgły i promieni księżycowych prawie utkana.

Za największy wdzięk kobiety, za jej najtęższą broń uchodziła jej bezbronność, łagodność, to wszystko, co kryło się pod słowem kobiecość.

Jakże się to wszystko dzisiaj zmieniło.

Dawniej jedynym niemal zawodem, dostępnym dla kobiety był zawód „guwernantki”, albo damy do „towarzystwa”.

Dziś dawna dama do towarzystwa wyszła na ulicę w granatowym mundurze, w czapce z daszkiem, uzbrojona w rewolwer i pałkę gumową.

Czy straciła coś na tem jej „kobiecość”?

Tak, ta „przedwojenna” kobiecość, ta naiwność, „panienkowatość”, niezaradność, to napewno poszło w zapomnienie, to napewno nie leży w charakterze, w typie naszych dzisiejszych „granatowych panienek”.

Ale czy te pierwsze polskie policjantki zapomniały o tem, że są kobietami?

Myślę, że nie. Sam rodzaj ich służby wymaga od nich kobiecości, oczywiście w tem dzisiejszem rozumowaniu tego słowa, mają przecież opiekować się dziećmi i małoletniemi, zakres ich pracy wymaga od nich „instynktu macierzyńskiego”, jakim natura obdarzyła kobietę.

I nie zrezygnowały z tego, co na-

AGITACJA.

Pan Karol Migdał, (pseudonim partyjny „Klawisz“) jest płomiennym socjalistą, nieprzejednanym wyznawcą II ej międzynarodówki, wierzącym niezachwianie w Marksa i jego apostołów z C.K.W. Nie przeszkadza mu to zresztą być jednocześnie posiadaczem wysokiej kamienicy w mieście, miłej skanalizowanej willi z elektrycznem oświetleniem w suchej i zdrowej okolicy pod miastem.

Korzystając z ładnej pogody, wyjechał pan Migdał na wieś odetchnąć świeżem powietrzem i odpocząć nieco po trudach ściągania komornego i kilku eksmisjach bezrobotnych lokatorów.

Są to czynności bardzo wyczerpujące, to też stan nerwów czerwonego kamienicznika przedstawiał się nieszczególnie.

Po kilku jednak dniach pobytu na łonie natury pan Migdał doszedł do formy, a nawet pewnej niedzieli po zjedzeniu przyzwoitego obiadu (była kaczusia z jabłkami), wyszedłszy na spacerek poczuł nagle w sobie pęd do działalności wśród siermiężnego ludu. Skierował więc swe kroki między gospodarskie opłotki i już przy drugiej chałupie zastał pod gruszką kilku gwarzących chłopów.

Pan Migdał uchylił kapelusza i zawołał:

— Dzień dobry towarzysze chłopi! Niech żyje rząd robotniczo - włościański.

Gospodarze spojrzeli po sobie, ale nic nie odrzekli. Nie speszyło to jednak pana Migdała, który wiedział, że lud wiejski nieufnie odnosi się do przybyszów z miasta, to też podszedł bliżej i zagadnął swojsko:

— A o czemże to tak radzita, ludzie kochane. Pewnikiem o wyborach.

Kmiecie znów spojrzeli po sobie, ale jeden z nich najstarszy odpowiedział:

— Ano, może o wyborach, a może i nie, a bo co?

A bo źle jest towarzysze chłopi, coraz gorzej i nie będzie lepiej, dokąd nie ujmie steru rząd robotniczo - włościański, albo chociaż Centrolew — dodał niewiedząc, czy chłopi nie są przypadkiem witosowcami.

— Nie będę wam, drodzy towarzysze, mówił o głodzie i chłodzie, jak cierpimy tam w miastach my robociarze... Uppp! (tu dała p. Migdałowi znać o sobie kaczusia z jabłkami). Ale dotknę bezpośrednio waszych bolączek...

Na wsi p. Migdał bywał bardzo rzadko, to też o chłopskich bolączkach miał pojęcie trochę niejasne. Dlatego też zrobił pełną oczekiwania przerwę, nie wiedząc właściwie o czem mówić.

W tej chwili jednak wzrok jego padł na świecący nowemi deskami budyneczek użyteczności powszechnej, ale bardzo pojedyńczej.

— Nie będę daleko szukał, wystarczy wskazać na ten oto obraz przemocy sanacji. Wiem ileście, towarzysze, wycierpieli, ile kar zapłaciliście, ilu z was część życia spędziło w kazamatach na policyjnych odsiadkach, zanim zgodziliście się na to, by oszpecono wasze malownicze gospodarstwa temi komórkami.

Ulegliście w nierównej walce. Cześć wam za to! Ale wasza wolność, wolność wyboru miejsca dla załatwiania waszych robotniczo włościjańskich potrzeb naturalnych została wam odebrana.

O wiele szczęśliwszy czułeś się, towarzyszu chłopie, za stodołą w obliczu gwiazd i swych zagonów, niż w tej ciasnej komórce! Nieprawdaż?

— Ano, dyć prawda. Z początku było nam trochę markotno. Ale teraz przyzwyczailim się, i gadzina zdrowsza i w krzyże człowiekowi nie wieje. Prawda somsiedzi?

— Prawda! Dobra rzecz te komóreczki.

Trochę zbity z pantałyku p. Migda ciągnął dalej:

— Nie mówmy zresztą o drobiazgach. Nie czas żałować róż, gdy lasy płoną. Wszelkie siły musimy wytężyć, żeby Centrolew doszedł znów do władzy.

— Tomyślicie panie, że będzie lepiej?

— No, naturalnie. Będzie to współpraca oparta na wzajemnych korzyściach. Wy nam, a my wam pójdziemy na rękę. Wy uchwalicie, co nam będzie potrzebne, a my damy wam, co wy tylko zechcecie.

Na wzajemnych ustępstwach wszystko będzie oparte. Ustępstwa za ustępstwa.

— Aha, to niby raz będą brali sobie jedne, a drugi raz drugie?

— Rozumie się, równo, sprawiedliwie!

— Coś mi się widzi, mój panie, że wy w tem sposobie rozkradlibyście na nic całą Polskę! I dlatego na żaden Centrolew nie będziemy czekać, a wybierzemy sobie do Sejmu godnych ludzi, których znamy i podufałość mamy. A partyjnych ciarachów, kto wi, czy nie koniokradów — słuchać nie będziemy. No, nie somsiedzi?

— Sprawiedliwie mówicie kumie!

Pan Migdał osłupiał, a potem wziął nogi za pas i uciekł, jak mu tylko kaczusia pozwalała.

prawdę jest tak bardzo kobiece z dbałości o swoją powierzchowność ubioru, nawet w pewnej kobietarji, która wcale nie jest i nie powinna być czemś obcem, współczesnej, pracującej kobiecie.

Kobieta w mundurze policyjnym. Jeszcze dziś tłumy gapiów, wydziwiając i nierzadko wyśmiewując się z nich.

Ale to przejdzie. Tak jak przeszła nieufność do kobiet — lekarzy, inżynierów, chemików.

„Granatowe panienki" są pionierkami tej samej sprawy, o które walczyły pierwsze lekarki, pierwsze architektki, pierwsze kobiety, zdobywające sobie miejsce w nowym dla nich zawodzie.

W błękitnym dymie papierosa..
Dlaczego kobiety palą?

To było podobno jeszcze stosunkowo niedawno, bardzo niedawno temu. Kobiety chodziły wtedy w długich spódnicach obszytych kłującą „szczotką", były cienkie w pasie jak osy, czesały się w wysokie śmieszne koki i... nie paliły papierosów.

Dziś palą. Dziś pali chyba większość kobiet.

Dlaczego pala? Jak zaczęły palić?

— Miałam szesnaście lat — odpowiada na to pytanie jedna ze znajomych pań — byłam w szkole jeszcze. Właściwie to w internacie. Zabrali mię kiedyś znajomi na wycieczkę za miasto. Całe życie będę tę wycieczkę pamiętała. Był z niemi jakiś pan, który ze mną zaczynał najwyraźniej flirtować. Imponowało mi to niesłychanie. Czułam się ogromnie dorosła.

W pewnej chwili ów pan poczęstował mnie papierosem. Nie wziąć, to znaczyło przekreślić tę swoją „dorosłość", wziąć, to narazić się na kompromitującą przejażdżkę... do Rygi.

— Wzięłam jednak. Zapaliłam. Na twarzy czułam gorąco rumieńca. W ustach piekł nieznośnie gorzki dym papierosa.

— Nie zaciągałam się, wydmuchiwałam tylko dym i zdawało mi się, że wszyscy dokoła śmieją się ze mnie. Postanowiłam nauczyć się palić. Nauczyłam się więc i dziś trudnoby mi było się odzwyczaić i przestać palić. Nałóg, poprostu nałóg.

Dlaczego palę? — zastanawia się inna pani. — Bo sprawia mi to przyjemność. Mogłabym się właściwie odzwyczaić od palenia, ale nie chcę — tak mało człowiek ma przyjemności w życiu, dlaczego mam sobie więc tego odmawiać?

Zaczęłam palić, bo wszystkie koleżanki i znajome paliły i już tak zostało.

— Trudno dziś nie palić — odpowiada znów inna pani — wszędzie ludzie palą. W lokalach, biurach, mieszkaniach prywatnych. Wszędzie pełno dymu. Odetchnąć świeżem powietrzem nie można, więc palę i ja.

Dlaczego? Ot, idą za modą. Noszą modny kapelusz, modną suknię, więc palą, bo teraz to jest modne. Kiedy moda wytrąci kobiecie papierosa z ust przestaną palić, napewno.

— To długa historja, ale postaram się streścić — zaczyna inna pani — miałam taki okres w życiu, że było mi bardzo ciężko. Ciężko z ludźmi i ciężko samej ze sobą.

Próbowałam sobie różnie radzić. Wpadałam z jednej ostateczności w drugą. Bawiłam się, albo dniami całemi nie wychodziłam z domu, wynajdywałam sobie tysiące zajęć, albo siedziałam całemi godzinami bezczynnie.

Kiedyś, ot tak, dla wypróbowania tego środka kupiłam papierosy Zaczęłam palić. Zdawało mi się, że to mi pomagało.

Może pomagało naprawdę. Jakoś jaśniej robiło mi się w głowie. Spokojniej mogłam myśleć. I tak już wpadłam do rodziny palaczów. Teraz trudno byłoby mi się rozstać z papierosami.

Zaczęłam palić — odpowiada ze śmiechem młoda jeszcze panienka — bo mi na to nie pozwalano. Kiedy w domu dla żartów zapaliłam raz papierosa zrobiono mi straszną awanturę. Odłożyłam papierosa, ale przysięgłam sobie, że na złość, na przekór będę paliła.

Zapaliłam na mieście, u znajomych, u koleżanek. W domu zaczęłam palić dopiero wtedy, kiedy nie mogłam już bez papierosa obejść się. Próbowano ze mną walczyć, ale nie udało się. Postawiłam na swojem. Teraz może tego mojego uporu żałuję, nie trzeba się było przyzwyczajać. Ale trudno. Teraz nie mogłabym chyba rzucić palenia.

— Egzaminy i senność — tłómaczy się inna pani — uczyłam się i stale byłam śpiąca.

Czarna kawa i papierosy utrzymywały mnie we względnej równowadze. Nie pozwoliły zasnąć, a to już było zwycięstwo. Od czasu tych egzaminów właśnie palę.

Takie są oto powody dla których kobieta pali.

ZE SWIATA.

Oszust okradł z miljonów rodzinę sułtana Turcji.

Prasa turecka porusza w obszernych reportażach sensacyjną aferę hochsztaplera amerykańskiego Johna dr. Kay, który przybywszy w czasie wojny światowej do Konstantynopola, zdołał pozyskać tak daleco zaufanie sułtana Abdul Hamida, że tenże przeczuwając bliski koniec swego panowania zlecił mu misję przewiezienia całego swojego majątku z Turcji do Ameryki i ulokowanie w tamtejszych bankach.

Po zakończeniu wojny cała rodzina sułtana zbiegła za granicę, znajdując schronienie w kilku stolicach europejskich. Kiedy członkowie rodziny sułtana w liczbie 21 książąt i księżniczek zaczęli domagać się swoich pieniędzy, wywiezionych przez Kaya, spotkał ich gorzki zawód. Najstarszy syn sułtana ks. Abdul Kadir postanowił wówczas działać na własną rękę i wytoczył proces Amerykaninowi, oddając sprawę w ręce wytrawnego adwokata francuskiego, b. prezydenta republiki, Milleranda. Tymczasem John de Kay opuściwszy Turcję spieniężył większą część kosztowności w Grecji i w Egipcie, poczem wyjechał do Stanów Zjedn., gdzie założył bank za pieniądze sułtana i uchodził do niedawna jeszcze za multimiljonera. Przed kilku dniami znikł on jednak bez śladu i szukany jest obecnie przez władze policyjne wszystkich krajów Ameryki i Europy.

Rodzina sułtana, żyjąca obecnie w skrajnej nędzy, oczekuje obecnie schwytania największego defraudanta 26 go wieku, który zabrawszy miljonowe skarby ukrywa się w jakimś zakątku świata przed okiem sprawiedliwości.

RADJO.

WARSZAWA 3 września.

6 30 Pieśń „Kiedy ranne". 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6,36 Gimnastyka. 6,50, Muzyka z płyt. 7,20 Dziennik poranny. 8.20 Program na dzień bież. 8,25 Wskazówki praktyczne 1157 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadomości meteorol. 12.05 Dziennik południ. 12.15 Audycja dla szkół. 12.25 Muzyka baletowa (płyty). 13.25 Chwilka dla kobiet. 13.30 Z rynku pracy 13.35 Przerwa. 15.15 Przegląd giełdowy. 15,25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Muzyka symfoniczna (płyty). 16.00 Skrzynka P.K.O. 16.15 Recital skrzypcowy ze Lwowa. 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.00 Odczyt. 17.15 Zespół Wiktora Tychowskiego. 17 50 Tran. z Krakowa. 18.00 Utwory fortepian. w wyk. Ireny Kaszowskiej. 18.30 Szkic literacki. 18.45 Muzyka salonowa (płyty). 19.00 Wiadomości rolnicze. 19.10 Program na dzień następny. 19,20 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadomosci sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna 20.00 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20,10 Koncert w wyk. ork. P R. pod dyr. F. Nowowiejskiego. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.10 Obrazki z życia dawnej Polski. 21.15 Muzyka salonowa. 23.05 Wiadomości meteorol. dla komunikacji lotniczej 23.05 D c. muzyki salonowej.

ADAM KRECHOWIECKI.

Najmłodsi...

130 (powieść)

— Ale ja wiem!—przerwał Sipajłło—zakrył szybko pierś Marjetty i powstał. Ani na przerażoną matkę, ani na omdlałą dziewczynę nie spojrzał, nie miał już dla nich słów współczucia, nie były mu odtąd potrzebne.

„Dokument ludzki", a z nim upragniona sława, majątek, znaczenie, zostały zdobyte!

Aby ukryć swą radość czemprędzej wyszedł ze szpitala. Tegoż dnia wysłał do akademji medycznej uzupełnienie memorjału, przedstawiając wyniki naocznego badania i czekał.

Od tej pory przez dni kilka nie był w szpitalu; chciał teraz bowiem w pewnych przerwach badać postępy choroby.

Pożegnawszy Zygmunta, z tem większą więc niecierpliwością tam jechał, a przybywszy zadzwonił silnie do bramy.

Wszedł śmiało, jak ten, który jest pewny, że mu tu o każdej porze wejść wolno.

Na korytarzu zastąpił mu drogę stary dozorca.

— Sale zamknięte—rzekł chmurno—wchodzić nie wolno.

— Co?—przerwał Sipajłło — nie poznajesz mnie chyba! mnie, niewolno?

— Właśnie panu — odparł dozorca spokojnie, ale stanowczo.

Jerzy zdumiony cofnął się, a potem chciał ręką usunąć dozorcę, który mu przejście zagradzał.

Ten jednak stał nieporuszony.

— Gdzie Dr. Vincent? — krzyknął Sipajłło—co to jest? co to znaczy?

W tejże chwili otwarły się drzwi boczne i wyszedł lekarz dyżurny, ale nie dr. Vincent.

Ten był nieznany Jerzemu.

— Pan Sipajłło?—spytał z trudnością wymawiając nazwisko.

— Bardzo mi przykro dodał, kłaniając się uprzejmie — ale mam wyraźny rozkaz nie puścić.

— Co to znaczy? co to jest?—bełkotał Jerzy nieprzytomny—wodząc oczyma dokoła.

W cieniach korytarza widział snujące się postacie Sióstr Miłosierdzia i dozorców. Skupiano się na odgłos wrzawy i patrzano ciekawie w tę stronę.

— Nie umiem panu wytłumaczyć—mówił uprzejmie lekarz — od wczoraj dopiero tu jestem na miejscu Dra Vincent, który ustąpił. Otrzymałem co do pana wyraźne polecenie, którego powodów nie znam.

Sipajłło już nie słuchał. Zatoczył się i oparł o ścianę.

Przed nim stała matka Marjetty, mierząc go wyiakrzonym wzrokiem.

— Podły! nikczemny! — krzyczała, zbliżając twarz swą obłąkaną do jego twarzy i pięściami mu grożąc.

Jerzy odtrącił ją i wybiegł ze szpitala.

Gdzie iść? sam nie wiedział. Cios był to nadto niespodziewany, gwałtowny; oszołomił go, odebrał władzę myślenia.

Machinalnie, instynktem zaszedł pod bramę domu, w którym bywał dość często. Był to klub, gdzie wprowadziło go przed kilku miesiącami ten sam Dr. Vincent, którego Jerzy zastępował w szpitalu i którego zaufanie tak haniebnie zdradził.

Spojrzał w okna; były oświetlone. Grano zapewne. W klubie tym grywano wysoko, a Jerzy zasiadał tam często do zielonego stolika. Od studenckich czasów, od owej nocy ostatniej w Kijowie, bezsennie przy kartach spędzonej, po raz wtóry zaczął grać w Paryżu.

Mógł sobie teraz na to pozwolić; Borski pieniędzy mu nie szczędził, gotówki nigdy mu nie brakło, a grał nieraz szczęśliwie i z rosnącą namiętnością.

— Pójdę tam.—pomyślał—oszołomię się grą, a może się spotkam z D-rem Vincent i dowiem się, co to wszystko znaczy.

Za chwilę siedział w klubie przy zielonym stole. Zastał kilku znajomych, ale D-ra Vincent nie było. Jako dobrego partnera powitano Jerzego uprzejmie i do gry zaproszono.

Siadł nieprzytomny. Kazał sobie podać koniaku i jednym haustem wypił spory kieliszek; to go orzeźwiło nieco. Ale do równowagi jeszcze przyjść nie mógł. Nie mógł schwytać swego „ja", które jakby się oddzieliło od jego fizycznej istoty; myślało osobno i było daleko, przy Marjecie.

— Gram! — rzekł krótko, tak samo jak niegdyś w Kijowie.

Rozdawano karty. Bakarat był w pełnym rozwoju. Przy każdym z grających leżały stosy monet złotych.

Jerzy grał machinalnie. Przegrywał, płacił, wygrywał—zsuwał pieniądze. Nie robiło to na nim żadnego ważenia.

— Wina!—krzyknął.

Podano mu butelkę szampańskiego, zwanego w Paryżu „polskiem", Möet Chandon.

W klubie znano już gust Sipajłły.

Wypił całą szklankę, potem drugą i i począł się ożywiać. Jego „ja" wracało do niego, dziwne jakieś, niezwykłe, oszołomione, ale tracące pamięć wrażeń świeżo przebytych.

Szczęście mu dzisiaj służyło. Wygrywał ciągle i teraz śmiał się już do swojej wygranej, do tych stosów złota, które koło siebie gromadził.

Pił ciągle i coraz większą wrzawę słyszał wokół siebie. Wrzawę rozkoszną, która tłumiła wszystkie głosy słyszane dzisiaj: śpiew Oli, słowa Zygmunta, głos dozorcy szpitalnego, wyrok lekarza, wszystko!

Widział tylko karty przed sobą i złoto, połyskujące w blaskach, które go drażniły.

Nagle, biorąc karty, podniósł głowę i naprzeciw siebie ujrzał Dra Vincent.

Twarz jego wydała mu się dziwnie zmienioną. Mówił głośno i gwałtownie do otaczających go i słuchając ciekawie.

— Nie wiecie kto on jest! ja wam powiem! To zbrodniarz! Nie dla nauki, lecz dla swej ambicji działał. Nauce nie przyniósł nic, żadnego nie przysporzył dowodu, lecz w zdrowym organizmie wywołał takie zaburzenia i taką chorobę, że nieszczęśliwa dziewczyna, córka zasłużonego żołnierza, który poległ na polu bitwy, jedyna pociecha ubogiej wdowy, zejdzie może do grobu. Przez niego ja, który go z ufnością o zastępstwo w szpitalu prosiłem, straciłem posadę zdobytą wieloletnim trudem To zbrodniarz!

Nagle gra ustała. Wszyscy zwrócili się ku mówiącemu i spoglądali na Sipajłłę, który siedział nieruchomy i słuchał z dziwnym jakimś wyrazem w ustach skrzywionych i oczach osłupiałych, jakby to, co słyszał, do niego nie odnosiło się wcale.

Jeszcze jedną szklankę szampańskiego wina wypił, wzdrygnął się i powstał.

Był siny, wargi mu drżały, oczy na wierzch wybiegły.

— Kto mówi, żem zbrodniarz? — krzyknął.

d. c. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie' 'w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego" al. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.